

KONFERENCJE

ROBERT SPAŁEK

ZAŁOŻENIA, PRZEBIEG I CELE NAUKOWO-EDUKACYJNE KONFERENCJI „SPRZECZNE NARRACJE. HISTORIA POWOJENNEJ POLSKI”, ZORGANIZOWANEJ PRZEZ ODDZIAŁOWE BIURO BADAŃ HISTORYCZNYCH IPN W WARSZAWIE 19–20 STYCZNIA 2017 ROKU

Obserwacje życia codziennego mogą skłonić do refleksji, że duża część z nas, współczesnych mieszkańców Polski, zna się ponadprzeciętnie na kilku zagadnieniach: piłce nożnej, medycynie praktycznej oraz polityce i historii PRL. Niemal co człowiek, to wybitny specjalista, do tego skłonny pouczać innych. Trudniej jednak stanąć za stołem operacyjnym czy odnieść sukces w szkółce piłkarskiej, niż deliberować o Polsce Ludowej, nawet publicznie, ale bez konsekwencji.

Znam osoby, które regularnie dyskutują o naszych dziejach współczesnych, zarazem sporą część ich wiedzy stanowią interpretacje czerpane z mediów (klasycznych i elektronicznych). Nie kryję, sam też biorę udział np. w polemikach w Internecie – i nie mam tu na myśli spięć na głównych portalach mainstreamowych, ale rozmowy na rzetelnych forach tematycznych. Nie jestem więc zdziwiony samą społeczną niewiedzą i mieszanym pojęć, ale już skalą niezrozumienia lub instrumentalizacji współczesnej historii Polski – tak.

Trudno przejść zupełnie obojętnie wobec faktu, że medialne opinie i wnioski historyczne, głoszone przez środowiskowe autorytety, dziennikarskie osobistości czy niektórych ekspertów, są niezwykle często wypadkową ich poglądów, a nie pochodną wiedzy;

choćby i płytkiej, ale opartej na ustaleniach naukowych. Podstawowe zagadnienia, здаwałyby się w dużym stopniu wyjaśnione i zbadane przez historyków, pozostają otwarte w medialnym show, a przez to również w świadomości społecznej. Wracają wciąż na nowo, co oznacza lekceważenie i eliminowanie dotychczasowych osiągnięć historiografii współczesnej. Głosy wątpliwości pojawiają się tam, gdzie być ich już raczej nie powinno – i to nie dlatego, że wszyscy winni myśleć tak samo, ale ze względu na to, że trudno pochylać zbiorowe ignorowanie wskazań rozumu. Osobną sprawą pozostaje to, w jakim stopniu powszechne odrzucanie faktów czy uargumentowanych naukowo interpretacji wynika z niewiedzy, a w jakim oznacza świadome uczestnictwo w procederze – wedle pojęcia prof. Andrzeja Zybertowicza – unieważniania prawdy¹. Ale to wątek na inne rozważania.

Pod koniec 2015 r. jako pracownik Instytutu Pamięi Narodowej przedstawiłem naczelnikowi Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN (dziś jest to Oddziałowe Biuro Badań Historycznych) dr. Tomaszowi Łabuszewskiemu koncepcję przygotowania konferencji naukowo-edukacyjnej dotyczącej wspomnianych zagadnień. W następstwie konferencji – co dość oczywiste – założyliśmy powstanie książki, a więc dzieła trwałego; napisanego przez referentów, którzy używając języka komunikatywnego, rozszerzyliby i uzupełnili swoje konferencyjne wystąpienia.

Od początku było wiadomo, że oddziaływanie konferencji – choćby maksymalnie przystępnej dla słuchaczy – będzie ograniczone, taka jest natura rzeczy. Podobnie rzecz się miała z planowaną publikacją – siła sprawcza książek jest w dzisiejszym świecie dyskusyjna, co nie oznacza, że nie warto ich wydawać. Nie tylko amatorzy historii chcą wiedzieć więcej i mieć materiał do przemyśleń, jednocześnie nie wszyscy, którzy chcą znać fakty oraz ich naukowe interpretacje, będą szukać odpowiedzi, przekopując biblioteki; jedni nie mają na to czasu, innym nieraz brak kwalifikacji. Tematy, które należało podjąć, były istotne, dodatkowo część z nich należała do kategorii drażliwych:

- Czy po wojnie w Polsce doszło do wojny domowej czy do nowej okupacji?
- Czy komuniści rządzący Polską byli bolszewikami czy komunistami polskimi?
- Czy dylemat „powojenne podziemie zbrojne *vel* bandy reakcyjnego podziemia” ma jeszcze rację bytu?
- Czy ludowe Wojsko Polskie było polskie czy sowieckie?
- Czy Władysław Gomułka zapamiętany jako narodowy komunista to mit czy rzeczywistość?
- Czy Wojciech Jaruzelski był karierowiczem, czy może człowiekiem o rozdartym życiorysie?
- Czy opinię, że Czesław Kiszczak to człowiek honoru, da się obronić?
- Kim był naprawdę Lech Wałęsa?
- Czy stan wojenny to było mniejsze zło?
- Jak wyglądał polityczny plan utrzymania wpływów PZPR? Co rozumiano przez pojęcie pokojowego przekazania władzy (1988–1989)?

¹ Na ten temat zob. A. Zybertowicz, *Strategie unieważniania prawdy: na przykładzie dyskusji wokół książki Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka o Lechu Wałęsie* [w:] *Oblicza przeszłości*, red. W. Wrzosek, Bydgoszcz 2011, s. 431–466.

- Czy Kościół katolicki był bliżej władzy czy bliżej opozycji?
- Czy i jak możemy mówić o skoku cywilizacyjnym PRL?
- Czy demokracja „ludowa” miała coś wspólnego z demokracją parlamentarną?
- Czy PRL była ojczyzną komunistów czy Polaków?
- Czy istniała alternatywa wobec Polski Ludowej?

Z założenia referenci mieli być zawodowymi i czynnymi historykami, o ile to możliwe, zajmującymi się danym tematem od lat, co winno znajdować wyraz w ich dorobku naukowym i wydawniczym. Pewne znaczenie miało też to, by przynajmniej niektórzy z nich, bo trudno wymagać tego od wszystkich, choćby z racji wieku, mieli autorytet w środowisku, a zarazem, o ile to zasadne, w mediach. Siła argumentów, uporządkowanie i upowszechnienie wyników badań to podstawa, ale ogólny szacunek, którym są darzeni mówcy, też pozostaje wartością nie do przecenienia.

Założenia udało się spełnić. Grono kilkunastu referentów w dużej mierze tworzyli jedni z najlepszych bądź wręcz najlepsi specjaliści z danej dziedziny. Jedna osoba odmówiła uczestnictwa w przedsięwzięciu jako skazanym na niepowodzenie („nie ma szans na domknięcie tematów”) i jako takim pozbawionym większego sensu.

*

Ostatecznie konferencja nosiła tytuł „Sprzeczne narracje. Historia powojennej Polski”. Na zaproszeniach i plakacie reklamowym umieszczono także nieco prowokacyjne hasło: „Prawda czy kłamstwo?”. Spotkanie trwało dwa dni (19–20 stycznia 2017 r.), a odbyło się w Centrum Edukacyjnym IPN im. Janusza Kurtyki „Przystanek Historia” przy ul. Marszałkowskiej 21/25 w Warszawie. Miało charakter otwarty (wstęp wolny). Chodziło o to, by dotrzeć z przekazem do jak największej grupy odbiorców: studentów, pasjonatów historii, ludzi mediów, uczestników życia publicznego, naukowców.

Zapewne wpływ na znakomitą frekwencję pierwszego i drugiego dnia miała współpraca z mediami oraz ich patronat medialny (TVP INFO, TVP Historia, TV Republika, „Do Rzeczy”, „W Sieci”, „Gazeta Polska”, „Gość Niedzielny”, Polskie Radio 24, Radio Warszawa, Radio Wnet, Dzieje.pl, wPolityce.pl, Niezłomni.com). Należy przy tym podkreślić, że honorowy patronat objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda, a wśród słuchaczy i uczestników dyskusji panelowych znalazła się dr Barbara Fedyszak-Radziejowska – reprezentująca jego kancelarię.

W założeniu każda z pięciu części konferencji miała taki sam układ: trzech referentów otrzymywało do dyspozycji po pół godziny na wystąpienia, a następnie przewidziano godzinne dyskusje z udziałem publiczności. W programie pierwszego dnia zaplanowano wykłady dziewięciu historyków, a drugiego – sześciu.

W czwartek 19 stycznia o 10.00 spotkanie otworzył wiceprezes IPN dr Mateusz Szpytma, a pierwszy panel konferencji poprowadził jej organizator dr Robert Spałek – pracownik OBBH w Warszawie.

W wykładzie otwierającym dr Marcin Zaborski – prawnik, współwłaściciel kancelarii adwokackiej, zarazem historyk zajmujący się tematyką prawną i wojskową – podjął się próby porównania demokracji „ludowej” z parlamentarną. Zwrócił uwagę na formalno-

prawne znaczenie wydarzenia, które legło u podstaw Polski Ludowej. Nikogo nie trzeba przekonywać – wskazywał mówca – że pierwszy komunistyczny *quasi*-rząd, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, powstał w Moskwie, a nie podlubelskim Chełmie, jak uczono w szkołach PRL. Dodał, iż mało kto jednak zdaje sobie sprawę z faktu, że PKWN był organem nie tylko nielegalnym (samozwańczym), ale i prawnie nieistniejącym. Został powołany na mocy ustawy Krajowej Rady Narodowej z 21 lipca 1944 r. (opublikowanej w Dzienniku Ustaw), tymczasem tego dnia nie doszło do posiedzenia KRN, a więc organ ten nie mógł uchwalić wskazanego aktu. Ustawa o PKWN prawnie w ogóle zatem nie zaistniała, co nie zmienia faktu, że faktycznie ją stosowano. W konsekwencji dekrety z mocą ustawy wydawane przez pół roku istnienia PKWN również należy uznać za prawnie nieistniejące.

Drugi mówca – dr Tomasz Łabuszewski, naczelnik OBBH IPN w Warszawie, zajmujący się m.in. badaniem podziemia niepodległościowego i działalności resortu bezpieczeństwa – zastanawiał się nad zasadnością powracającego dylematu historycznego: czy po 1944 r. w Polsce doszło do wojny domowej czy do okupacji sowieckiej? Wskazał, że jednym z powodów, dla których rozpowszechnia się fałszywą tezę o wojnie domowej, jest pragnienie, aby komunistyczną Polską Partię Robotniczą postawić na równi z Polskim Państwem Podziemnym i ugrupowaniami politycznymi, dla których fundamentalną wartością i celem była walka o niepodległą Polskę. Tymczasem – zauważył referujący – to w Moskwie znajdował się ośrodek dyspozycyjny sowieckich oraz miejscowych formacji zbrojnych walczących z żołnierzami podziemia, które największe bitwy toczyło przede wszystkim z oddziałami ZSRS (bitwy pod Kuryłówką, w Lesie Stockim, w Miodusach Pokrzywnych).

Tematykę podziemia zbrojnego podjął inny znawca zagadnienia, autor wielu publikacji, dr Kazimierz Krajewski (pracownik OBBH IPN w Warszawie). Swoje rozważania rozpoczął od przywołania propagandowego sformułowania „bandy reakcyjne”, którym posługiwali się komuniści i które, w co trudno uwierzyć, także i dziś pojawia się w dyskursie historycznym – nie w charakterze cytatu, ale jako współczesne określenie wartościujące. Mówca przytoczył wiele argumentów na rzecz błędności tego określenia. Zwrócił np. uwagę, że wśród liderów i najsłynniejszych dowódców podziemia nie było ludzi nowych – niemal wszyscy zaczęli walkę jeszcze z Niemcami. Na przykład na północnej Lubelszczyźnie 80 proc. kadry WiN stanowili ci, którzy działalność niepodległościową podjęli w dwóch pierwszych latach okupacji niemieckiej. Już ten fakt jest wymowny. Jak stwierdził ponadto prelegent, materiały, którymi dysponują dziś historycy, ukazują dowódców podziemia nie jako przestępców, ale jako ludzi „pełnych troski o losy kraju” – wyrażali ją także, będąc w sytuacjach beznadziejnych, w obliczu śmierci. Taka postawa – podkreślał dr Krajewski – świadczy o patriotyzmie, a nie warcholstwie. Trudno też mówić o bandach w sytuacji, gdy w działanie było zaangażowanych – według szacunków autora referatu – ćwierć miliona osób. Znaczy to, że do momentu powstania NSZZ „Solidarność” w 1980 r. podziemie zbrojne było najbardziej masowym przejawem polskiego oporu przeciwko dyktaturze komunistycznej.

W trakcie pierwszej debaty głos zabrała m.in. dr Natalia Jarska (IH PAN/IPN) – zajmująca się zawodowo historią kobiet i płci. Zadała pytania szczegółowe oraz podzieliła

się ogólną wątpliwością, czy w refleksji historycznej w ogóle powinny istnieć tematy – poza kwestiami oczywistymi – niepodlegające dyskusji. Pytała o to, gdzie jest granica jednomyślności, w jakim stopniu historycy IPN pozwolą na otwartą dyskusję i czy są planowane konferencje, które przewidują spory – czy może chodzi o ustalenie przekazu podanego jedynie do akceptacji?

Polemizował dr Spałek, który stwierdził, że rzeczywistość wygląda inaczej, bo podczas wielu konferencji naukowych referaty i dyskusje nie kończą się jasnymi wnioskami, ale zostawiają słuchaczy z otwartymi pytaniami – dlatego czasem warto o tematach ważnych społecznie mówić tak, by je wprost nazwać i dzięki temu starać się je uporządkować. Pytał na przykład, czy ostatnie dwa lata rozmów z opozycją unieważniają fakt, że przez poprzednie dwadzieścia kilka lat Wojciech Jaruzelski działał w aparacie władzy PRL – a taka właśnie narracja została narzucona jako właściwa i obowiązująca. Polemista podkreślił, że jednym z zadań IPN jest budować współczesne, ale i wskazywać na wcześniejsze, fałszywe interpretacje.

Także w odpowiedzi dr Tomasz Łabuszewski przywołał przykład współczesnej pracy doktorskiej, w której padały takie określenia jak „wojna domowa” czy „nieprawidłowości podczas głosowania ludowego i wyborów do Sejmu Ustawodawczego”, a podziemie niepodległościowe uznano za „przeżarte” demoralizacją. Ostatecznie została ona oceniona pozytywnie i obroniona w jednym z czołowych polskich ośrodków akademickich. „Nie mamy spójnej wykładni dotyczącej historii po 1944 r. – stwierdził mówca – a w dyskusjach akademickich PPR bywa traktowana jako stronnictwo równoprawne »grubej czwórce« (PPS, SN, SL, SP). Gdzie jest granica śmieszności, mieszania faktów z propagandą?” – spytał na koniec.

Głos zabrała również dr Barbara Fedyszak-Radziejowska. Zaznaczyła, że komentarz wygłasza jako zawodowy socjolog, a nie doradca prezydenta RP. Zwróciła przede wszystkim uwagę na *clou* problemu: jej zdaniem dyskusja dotyczyła polityki oraz technik zdobywania, tworzenia i utrzymywania władzy, nie była zaś dyskursem o nauce, w której oczywiste są różnice poglądów. Podkreśliła, że narracje to część władzy symbolicznej. Władza komunistyczna, monopolizując język, nie musiała już strzelać do ludzi, mogła próbować utrzymać rządy bardziej cywilizowanymi sposobami. Komentując wystąpienie dr. Zaborskiego, dr Fedyszak-Radziejowska proponowała, by rozważyć skrajną hipotezę, że wobec prawnego braku władzy ustawodawczej w PRL stanowiono nie tyle prawo, ile obowiązujące przepisy.

*

Druga część konferencji rozpoczęła się natychmiast po pierwszej. Sala była pełna. Prowadzenie przejął dr Jarosław Pałka – historyk, autor m.in. biografii gen. Stefana Mossora oraz Michała Roli-Żymierskiego (napisanej wspólnie z Jerzym Poksińskim)². Ta część spotkania z założenia nie była tak spójna tematycznie jak poprzednia. Prelegenci

² J. Pałka, *General Stefan Mossor (1896–1957). Biografia wojskowa*, Warszawa 2008; J. Pałka, J. Poksiński, *Michał Żymierski 1980–1989*, Warszawa 2015.

zajęli się następującymi zagadnieniami: W jakim stopniu rządzący Polską komuniści pozostawali Polakami, a w jakim za swoją ojczyznę uważali ZSRS? Czy armia w Polsce Ludowej miała charakter narodowy czy sowiecki? Gdzie w sporze między władzą a opozycją lokował się Kościół katolicki?

Doktor hab. Mirosław Szumiło – dyrektor Biura Badań Naukowych IPN i adiunkt w Instytucie Historii UMCS – wskazał, że komuniści po wojnie niemal zawsze instrumentalnie odwoływali się do ideologii narodowej, jednocześnie – dotyczyło to głównie pokolenia kapepowskiego, rządzącego PRL do 1970 r. – swoiście rozumiany patriotyzm nie wykluczał wyznawanego przez nich internacjonalizmu, choć jako dawni członkowie KPP w praktyce w różnych okresach pełnili funkcję sowieckich agentów. Działania pierwszej generacji komunistów świadczyły o tym, że byli oni bolszewikami, a więc patriotami ZSRS i internacjonalistami. Potem – objaśniał referujący – proporcje te się zmieniały, pojawiło się więcej „polskich komunistów”; co więcej, ludzi wstępujących do PZPR w okresie gierkowskiego „bigosowego socjalizmu” trudno określać mianem ideowych komunistów. Byli to już raczej koniunkturaliści (kariera i konsumpcja, ale bez wiary w ideologię) służący w ostatecznym rozrachunku Moskwie.

O powojennej armii opowiadał dr Paweł Piotrowski – znawca zagadnienia, pracownik Archiwum Wojskowego w Oleśnicy. Mówił o podporządkowaniu operacyjnym ludowego wojska, zagadnieniach kadrowych armii i ceremoniale (umundurowaniu, stosunku do tradycji itp.). Jako przykład całkowitego zideologizowania armii podał stan wojenny, którego wprowadzeniu sprzeciwiło się jedynie kilkunastu żołnierzy zawodowych (w większości chorążych). Mówca podzielił się swoim – wynikającym z kwerend dokumentów – przypuszczeniem, że kadry WP były zideologizowane w większym stopniu niż MSW. Wniosek ten zaskoczył część słuchaczy zgromadzonych na sali. Konkludując, dr Piotrowski podkreślił, że definiowanie ludowego wojska jako polskojęzycznej armii sowieckiej to skrót publicystyczny – w istocie temat jest bardziej skomplikowany, „armia ze skazą”³ ewoluowała, co nie zmienia faktu, że nie reprezentowała narodu i zwracała się przeciw niemu (1956, 1970, 1981). W uzupełnieniu prowadzący panel dr Pałka zauważył, że wojsko było elementem systemu władzy, dlatego zmieniało się sukcesywnie wraz z nim (podobnie jak PZPR).

Profesor Jan Żaryn – senator RP, wykładowca UKSW, wieloletni pracownik IPN – zaznaczył, że pytanie, które widnieje w tytule jego referatu, ma charakter prowokacyjny i zawężający (bliżej władzy czy opozycji), ale jednocześnie jest uzasadnione, gdyż pozostaje w kontrze do wielokrotnie już rozważanej perspektywy badawczej: czy Kościół katolicki był alternatywną władzą dla narodu i opozycją w powojennej Polsce? To, że był, zostało udowodnione. Ponadto – np. w latach osiemdziesiątych – okazał się też alternatywnym centrum życia społecznego, kulturalnego, a nawet gospodarczego. Kościół hierarchiczny przejął władzę nad narodem (po epoce stalinowskiej) w okresie Wielkiej Nowenny (1957–1966) i Millennium; była to udana próba – jak przekonywał mówca – odzyskania Polaków na rzecz chrześcijańskiej tradycji narodu. Z kolei w latach

³ Mówca, używając tego określenia, odwoływał się do książki: T. Pióro, *Armia ze skazą. W Wojsku Polskim 1945–1968 (wspomnienia i refleksje)*, Warszawa 1994.

osiemdziesiątych społeczeństwo spontanicznie uznało, że najważniejsza wartość spajająca, wolność, jest obecna tylko w Kościele – państwo nie potrafiło potrzeby wolności zaspokoić. Kościół więc nie tyle lokował się bliżej bądź dalej od władzy, ile był jej alternatywą. W tym kontekście warto wskazać, że władza komunistyczna starała się wyrugować Kościół z życia publicznego.

Dyskusja po tej części konferencji dotyczyła między innymi zwalczania „religianctwa” w PZPR (trend utrzymujący się do końca istnienia partii), duszpasterstwa wojskowego po wojnie (funkcjonowanie generalnego dekanatu do 1990 r., funkcja kościołów garnizonowych i kapelanów bez prawa wstępu do jednostek wojskowych), roli i postawy prymasa Józefa Glempa, m.in. w kontekście zasług i osobowości Prymasa Tysiąclecia. Zastanawiano się też nad tym, w jakim stopniu komuniści w Polsce kierowali się wyrachowaniem, a w jakim faktyczną ideowością i lojalnością wobec Sowietów. Kilkakrotnie poruszono problem zmian nazw ulic w rezultacie ustawy dekomunizacyjnej⁴.

*

Trzecią część konferencji prowadził dr hab. Mirosław Szumiło. Najpierw zgromadzeni wysłuchali wystąpienia dr. Roberta Spałka, który rozważał, czy mit o Władysławie Gomułce jako narodowym komuniście jest zasadny. Referent zauważył, że na ocenę życiorysu Gomułka wpływa finał jego kariery politycznej – rozkaz strzelania do protestujących robotników Wybrzeża w grudniu 1970 r., a w rezultacie czterdzieści kilka ofiar śmiertelnych. Mimo to – zdaniem mówcy – nie należy zapominać o zachowaniach „Wiesława”, które nie pasowały do stereotypu komunisty. Gomułka wielokrotnie i zdecydowanie sprzeciwiał się działaniom Moskwy, jeśli w jego mniemaniu przekraczały one dorozumiane ramy współpracy i podległości PRL wobec ZSRS. Referent uznał też, że między Gomułką a typowymi narodowymi komunistami, takimi jak Josip Broz-Tito czy Nicolae Ceaușescu, istniały na tyle duże różnice, iż zasadne jest nazywanie go nie komunistą narodowym, lecz polskim, np. szef PZPR nie dążył do zerwania zależności od ZSRS, ale jedynie do jej ograniczenia, nie kreował parareligijnego kultu swojej osoby – w przeciwieństwie do Bolesława Bieruta, który był „komunistą internacjonalistą pracującym w Polsce”.

O mitach dotyczących Wojciecha Jaruzelskiego opowiadał dr Piotr Gontarczyk – pracownik IPN, autor m.in. historii PPR⁵, obecnie pracujący nad książką o autorze stanu wojennego. Zazaczył, że wiele działań gen. Jaruzelskiego nie daje się interpretować jednoznacznie, ale nie mamy instrumentów naukowych, by poznać jego intencje (nie wiemy np., czy zwalczał podziemie niepodległościowe w nadziei na awans i szybszą karierę czy z powodów ideowych). Badania pokazują natomiast, że I sekretarz próbował kamuflować wiele faktów z własnego życia, niszczył, ukrywał, przerabiał dokumenty

⁴ DzU 2016, nr 0, poz. 744, Ustawa z dnia 1 IV 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej, <http://dziennikustaw.gov.pl/du/2016/744/1> (dostęp: 28 II 2017 r.).

⁵ P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2003 (ostatnie wydanie 2014).

będące świadectwem jego drogi politycznej, ponadto przejawiał skłonności mitomańskie. Jeżeli był człowiekiem rozdartym wewnątrz, to – o czym sam mówił – przestał nim być jeszcze w latach czterdziestych, gdy własne korzenie ziemiańskie i wychowanie katolickie zaczął traktować jako garb. Dlatego starał się być bardzo gorliwym i pryncypialnym komunistą.

O kolejnej wpływowej postaci w PRL, Czesławie Kiszczaku, wypowiedział się dr Lech Kowalski – historyk wojskowości, autor m.in. biografii tego polityka⁶. Stwierdził, że to postać niezwykle barwna, a jednocześnie przykład *homo sovieticus*. Mówca żartował, iż gdyby Kiszczak znalazł się na bezludnej wyspie razem z gen. Jaruzelskim, byłby Robinsonem Crusoe, a Jaruzelski jego Piętaszkiem. Argumentował, że w latach czterdziestych Kiszczak osobiście rozstrzeliwał więźniów Informacji Wojskowej – była to pierwsza faza wtajemniczenia, tym bardziej że późniejszy generał nie miał wtedy żadnego stopnia wojskowego. Dopiero potem, mimo wykształcenia zaledwie podstawowego, ukończył Akademię Sztabu Generalnego z ocenami bardzo dobrymi – dr Kowalski odmawia mu jednak inteligencji, a sukcesy akademickie tłumaczy sprytem, pozycją (II sekretarz POP) i wpływami (współpracował z IW). Stanowisko ministra spraw wewnętrznych Kiszczak objął w połowie 1981 r. dzięki decyzji Jaruzelskiego, bez specjalnych – jak podkreślił referent – kompetencji. Szybko się tam odnalazł, zreorganizował struktury MSW, był współautorem koncepcji stanu wojennego, a po latach, przygotowując się do rozmów Okrągłego Stołu, miał przestudiować tak wiele teczek, które dostarczano mu z archiwum, że adiutant jego gabinetu z trudem radził sobie z ich ewidencjonowaniem.

Po referatach rozgorzała wielowątkowa dyskusja, czasem niezwiązana z tematem i charakterem konferencji. Rozmawiano np. o oszczędzeniu komunistycznych rządców, odebraniu im tytułów, odznaczeń, stopni wojskowych czy wreszcie usunięciu ich (w tym zbrodniarzy) grobów z miejsc pamięci. Doktor Rafał Łatka pytał z kolei o to, jak bohaterowie referatów odnosili się do rozmówców kościelnych.

Jeśli chodzi o Wojciecha Jaruzelskiego – odpowiedział dr Piotr Gontarczyk – jego stosunek był *stricte* utylitarny; kiedy generał mógł sobie na to pozwolić, traktował hierarchów lekceważąco, wręcz obelżywie (np. w okresie szefowania GZP WP), kiedy zaś oczekiwał korzyści – w latach osiemdziesiątych – odnosił się do przedstawicieli Kościoła z sympatią. Poza tym naukę katolicką próbował wykorzystać np. do tego, by zmobilizować społeczeństwo do uczciwszej, wydajniejszej pracy. Niemniej do końca aktywności politycznej pozostał marksistą, wrogiem religii.

Doktor Lech Kowalski przekonywał, że także dla Kiszczaka Kościół był instytucją obcą (nie zgodził się na ślub kościelny, nie chrzczył dzieci). W latach osiemdziesiątych nasycił Kościół agenturą, dążył do jego zniszczenia. Do dziś narzucona przez niego narracja o morderstwie ks. Jerzego Popiełuszki jest dominująca.

Z kolei Gomułka, zdaniem dr. Roberta Spałka, pozostał indywidualistą. Jako przykład mówca podał dwa wydarzenia. Kiedy Wojciechowi Jaruzelskiemu zmarła matka, generał pojechał na jej pogrzeb, lecz nie wszedł do kościoła – był wówczas szefem Sztabu Generalnego WP i wiceministrem, a więc człowiekiem na stanowisku. Kiedy

⁶ L. Kowalski, *Cze. Kiszczak. Biografia gen. broni Czesława Kiszczaka*, Poznań 2015.

z kolei matkę stracił Gomułka, dopiero co zwolniony z aresztu w Departamencie X, gdzie przebywał jako wróg wewnętrzny partii, udał się na pogrzeb, wszedł do świątyni i uczestniczył w ceremonii, a podczas pochówku stał tuż obok księdza, potem zaś bez najmniejszego zażenowania z nim rozmawiał – co zresztą skrętnie odnotował obecny tam funkcjonariusz krośnieńskiej bezpieki. Nie zmienia to faktu, że Gomułka był antyklerykałem, który dążył do jak największego osłabienia Kościoła. Mimo to sam przyznawał, że do partii masowej należy wielu katolików i komuniści muszą brać to pod uwagę. Znamienne, że zapomniał o tym, kiedy zdobył pełnię władzy.

Do dyskusji włączył się prof. Andrzej Paczkowski, który zauważył, że dobrze jest wiedzieć, jaką rolę w działaniach danego polityka odgrywa jego charakter – Gomułka był cholerykiem, który z trudem się kontrolował i w odróżnieniu od Wojciecha Jaruzelskiego nigdy nie był konformistą. W tym kontekście Jaruzelski i Kiszczak mieli osobowości od niego słabsze.

Autor wystąpienia o Gomułce zapytał dr. Kowalskiego, czy to możliwe, by Kiszczak był tak mało inteligentny, jak wynikało z referatu, skoro przez lata piął się po szczeblach kariery, a ostatecznie został człowiekiem numer dwa w PRL i prowadził rozmowy Okrągłego Stołu. W odpowiedzi dr Kowalski zauważył, że bohater jego wystąpienia był bardzo pracowity, konsekwentny, oddany sprawie i uparty. Szybko nawiązywał i pielęgnował pożyteczne kontakty zawodowe i prywatne (m.in. z oficerami KGB). Gdy postanowił nauczyć się gry w brydża, wykupił wszystkie możliwe poradniki w okolicy i grał sam ze sobą tak długo, aż został dopuszczony do stolika dowódcy Marynarki Wojennej.

Do dyskusji o Kiszczaku dołączył dr Gontarczyk, który wskazał, że z zgodnie z dokumentem opublikowanym przed laty przez Wojciecha Sawickiego⁷ Kiszczak i Jaruzelski poznali się w latach pięćdziesiątych, a nie pod koniec sześćdziesiątych, jak wynikało z wykładu. Lech Kowalski przyznał, że zna ten materiał i jest on, jego zdaniem, niewiarygodny. Stwierdził, że Kiszczak mógłby zwerbować Jaruzelskiego do pracy w IW w sytuacji, gdy w hierarchii władzy stał nieporównanie niżej. Jaruzelski był współpracownikiem IW (ps. „Wolski”) już od marca 1947 r. i pozyskali go Sowieci, a nie Kiszczak po 1953 r.

Po kolejnej serii pytań z sali i odpowiedzi pierwszy dzień konferencji zakończył się po 18.00, a więc zgodnie z planem.

*

Drugi dzień dyskusji (20 stycznia) o 10.00 otworzył ponownie dr Spałek. W kilkunastuminutowym wstępie zwrócił uwagę na zmiany w programie. Z wystąpienia zrezygnował dr hab. Sławomir Cenckiewicz, prof. Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, który miał wygłosić referat „Kim naprawdę jest Lech Wałęsa?”. Swoją decyzję, upublicznią w mediach społecznościowych⁸ i komentowaną przez portale interneto-

⁷ Zob. W. Sawicki, *Współpraca Wojciecha Jaruzelskiego z organami Informacji Wojskowej w świetle materiałów wschodnioniemieckiej Stasi (studium źródłoznawcze)*, „Biuletyn IPN” 2010, nr 3, s. 97–109.

⁸ „W związku z niedawną tragedią rodzinną państwa Wałęsów zmuszony jestem zrezygnować z wygłoszenia swojego referatu zatytułowanego »Przewodniczący – Noblista – ‘Bolek’ – Prezydent. Kim jest naprawdę Lech Wałęsa?« podczas konferencji naukowo-edukacyjnej IPN w dniu 20 stycznia br. w Warszawie. Jednocześnie pragnę

we⁹, członek Kolegium IPN uzasadnił tym, że chce uszanować żałobę byłego prezydenta po śmierci syna, zmarłego półtora tygodnia wcześniej¹⁰. Ponadto – kontynuował prowadzący – z powodów obiektywnych organizatorzy musieli zmienić godzinę wykładu dr. hab. Patryka Pleskota.

Wśród gości znaleźli się m.in. podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego dr hab. Magdalena Gawin oraz uczestniczący czynnie w dyskusjach pierwszego i drugiego dnia członek Kolegium IPN Krzysztof Wyszkowski – publicysta, współtwórca opozycji demokratycznej lat siedemdziesiątych.

Merytoryczną część drugiego dnia konferencji otworzył dr hab. Patryk Pleskot – pracownik OBBH w Warszawie, zarazem prof. nadzwyczajny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Oświęcimiu. Wygłosił referat dotyczący skoku cywilizacyjnego PRL. Przekonywał, że dość oczywista, intuicyjna teza, iż niekomunistyczna Polska po wojnie rozwijałaby się szybciej niż PRL, wbrew pozorom pozostaje niełatwa do udowodnienia. Z jednej strony przykład takich państw jak Portugalia, Hiszpania czy Grecja pokazuje, że dynamiczniejszy rozwój był jak najbardziej możliwy. Polska nie musiałaby nawet być w pełni demokratyczna, wystarczyłoby zniesienie systemu nakazowo-rozdzielczego. Z drugiej jednak strony nie wolno zapominać, że przedwojenna Rzeczpospolita była znacznie biedniejsza od przeciętnych państw zachodnich – startowałyby więc z innego punktu (ze względu na skalę zniszczeń wojennych). Ostatecznie więc Polska niekoniecznie dorównałaby Zachodowi. Nie wiadomo też, jak wyglądałyby jej granice, nie znamy jej potencjału, składu narodowościowego – trudno o rzeczowe analizy. Referujący stwierdził, że wątpliwości nie ulega jedno – system komunistyczny utrudnił skok cywilizacyjny, stawiał wyższe bariery modernizacji. Przez pierwszych trzydzieści lat po wojnie dystans do Zachodu się utrzymywał, a potem nastąpiło załamanie – Polskę Ludową dotknął kryzys strukturalny, trwale opóźniający większość procesów rozwojowych. Ponadto kraj borykał się z utrudnieniami przepływu idei (Wschód–Zachód), słabą innowacyjnością oraz trudną do uchwycenia w statystyce, lecz niską jakością rozwoju jako takiego (ilość a jakość) i jego wysokimi kosztami. Wreszcie należy pamiętać, że wzorcem nowoczesności był dla Polaków nie PRL, postrzegany raczej jako przykład zacofania, ale państwa Zachodu.

Następnie o zasadności traktowania stanu wojennego jako mniejszego zła wypowiedział się prof. Andrzej Paczkowski – pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN, przez kilkanaście lat związany z IPN, nestor badań i autor wielu fundamentalnych opracowań dotyczących PRL, a także przez kilka dziesięcioleci alpinista. Zaczął od usystematyzowania pojęć: stan wojenny to termin ściśle prawny, mniejsze zło natomiast to

dodać, że tekst referatu złożył do przygotowywanego przez IPN tomu pokonferencyjnego” – Sławomir Cenckiewicz, Facebook, wpis z 16 I 2017 r.

⁹ Na przykład A. Jabłoński, *Sławomir Cenckiewicz zrezygnował z wykładu o Wałęsie*, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1339,title,Slawomir-Cenckiewicz-rezygnowal-z-wykkladu-o-Walesie,wid,1867653-1,wiadomosc.html?tid=118abb> (dostęp: 28 II 2017 r.); *Klasa prof. Cenckiewicza. Odwołał referat o Wałęsie*, <http://m.niezalezna.pl/92341-klasa-prof-cenckiewicza-odwolal-referat-o-walesie> (dostęp: 28 II 2017 r.).

¹⁰ Wkrótce po zgonie brata Jarosław Wałęsa zwrócił się publicznie z apelem: „W związku ze śmiercią Przemysława, Naszego Syna, Brata, Ojca, pozostajemy w ogromnym bólu po Jego odejściu. W tym trudnym czasie prosimy o uszanowanie naszej prywatności – Rodzina”, Jarosław Wałęsa, Facebook, wpis z 8 I 2017 r.

określenie filozoficzne, którego granic nie da się ustalić. Spytał o to, co jest większym złem – czy to przeciwieństwo mniejszego, czy po prostu dobro? Co z paralelnym pojęciem zła koniecznego? Podobnie jak w przypadku mniejszego zła chodzi o przymus zrobienia czegoś w imię wyższych racji. Następnie mówca zaznaczył, że obie strony konfliktu politycznego lat 1980–1981 pamiętały o lekcji Grudnia '70 – robotnicy nie wyszli na ulicę, a władza nie wysyłała przeciwko nim wojska, milicji, czołgów. Profesor Paczkowski zwrócił uwagę, że określenia „mniejsze zło” Edward Gierek użył w kontekście porozumień sierpniowych. Pytanie zasadnicze – jak zauważył – brzmi: jakie warunki musiałyby zaistnieć, by można było uniknąć konfrontacji, która nabrzmiewała nieuchronnie od szesnastu miesięcy? Zapewne „Solidarność” musiałaby zaakceptować wytyczne PZPR wobec samej siebie (m.in. czystki kadrowe, zmiana struktury z terytorialnej na branżową), a PZPR – mieć wolę i wizję szybkiej i głębokiej modyfikacji systemu, aby znaleźć miejsce dla ociosanej według powyższych reguł „Solidarności”. Żadna z tych dwóch okoliczności nie zaistniała. Jaruzelski, używając pojęcia „mniejsze zło”, a zrobił to wkrótce po wprowadzeniu stanu wojennego, zmienił jego znaczenie – z „ustąpić” (jak rozumiał to Gierek) w „uderzyć”. Prawdopodobnie do stanu wojennego musiało dojść przede wszystkim dlatego, że władza nie była gotowa na inne rozwiązanie, zarazem nie wiadomo, ile czasu Sowieci daliby Jaruzelskiemu na samodzielne rozwiązanie problemu z „polską anarchią”.

*

Ledwie podjęto dyskusję nad wystąpieniem prof. Paczkowskiego, w pomieszczeniu konferencyjnym pojawił się były prezydent Lech Wałęsa wraz z kilkusobową ochroną BOR i grupą swoich zwolenników. Sala zareagowała spokojnie, jakkolwiek dało się zauważyć naturalne poruszenie związane z obecnością niecodziennego gościa, tym bardziej że towarzyszyli mu dziennikarze krytyczni wobec działań IPN (Wojciech Czuchnowski, Andrzej Bober). Kilka przybyłych, rozemocjonowanych osób przemieszczało się bez wyraźnej potrzeby z miejsca na miejsce, zakłócając obrady. W centrum edukacyjnym IPN Lech Wałęsa pojawił się już kilka-kilkanaście minut wcześniej i udzielał wywiadów stacjom telewizyjnym, radiowym i prasie. Co zrozumiałe, oblegli go liczni dziennikarze. Niektórzy zdołali umieścić w sali swój ciężki sprzęt jeszcze przed rozpoczęciem pierwszej części konferencji, oczekując całkiem prawdopodobnej sensacji¹¹.

Prowadzący obrady dr Spałek przywitał Lecha Wałęsę i poinformował nowo przybyłych, że trwa konferencja naukowo-edukacyjna przygotowywana od roku. Dziennikarze otrzymali kilka minut na filmowanie i fotografowanie, a zgromadzeni na sali usłyszeli, że wykłady będą wznowione najszybciej, jak to możliwe, oraz zostali

¹¹ Zob. np. Panel 4 – *Sprzeczne narracje. Historia powojennej Polski*, <https://www.youtube.com/watch?v=kPk-Nf6Tj6Q> (dostęp: 28 II 2017 r.); *Lech Wałęsa zakłócił konferencję IPN*, <https://www.youtube.com/watch?v=Rum828hbHsY> (dostęp: 28 II 2017 r.).

poproszeni o wzajemny szacunek, spokój i umożliwienie bezkonfliktowego kontynuowania obrad.

Po kilku minutach podjęto dyskusję, już w towarzystwie zasiadającego w pierwszym rzędzie krzesel Lecha Wałęsy. Głos zabrał dr Paweł Kowal – historyk, polityk, ekspert ds. polityki wschodniej, współautor idei Muzeum Powstania Warszawskiego. Tematem jego wystąpienia był polityczny plan komunistów z lat 1988–1989, dotyczący podzielenia się władzą z opozycją. Historyk półzartem ostrzegł, że może nie unieść powstałego na sali napięcia, tym bardziej że jego referat będzie miał charakter metodologiczny, co może niektórych rozczarować. Przekonywał, iż nie warto po raz kolejny relacjonować rozmów władza–Kościół–opozycja, bo bardzo szczegółowo opisali je Andrzej Paczkowski, Antoni Dudek i on sam. Fundamentalne pytanie brzmi: dlaczego ukształtowała się narracja o pokojowym przekazaniu władzy? Możliwe, że była to autokreacja PZPR korzystna z punktu widzenia politycznej przyszłości działaczy partii. Warto też – podkreślał referujący – dostrzegać kontekst międzynarodowy. Polska miała być modelowym przykładem transformacji (wzorem zachowań starego i nowego establishmentu politycznego), powielanym następnie w innych krajach rozpadającego się bloku, dzięki czemu świat zachodni miał nadzieję nie zbudzić demonów nacjonalizmu. Zgodnie z kolejnymi hipotezami wspomniany przekaz był elementem promowania państwa lub miał uzasadniać brak rozliczeń po komunizmie. Z kolei w latach 1993 i 1995 narracja ta miała legitymizować powrót komunistów do władzy. Możliwe wreszcie, że mamy do czynienia z klasycznym mitem politycznym wynikającym m.in. z potrzeby społecznej sakralizacji. Mit centralny w tej perspektywie dotyczyłby Okrągłego Stołu, a jeden z pobocznych – pokojowego przekazania władzy opozycji.

Prowadzący spotkanie próbował skłonić dr. Kowala, by opowiedział się za którąś z omówionych – ważnych poznawczo – hipotez, argumentując to chęcią uzyskania spójnego komunikatu; mówca przedstawił jednak mocne argumenty, by nie udzielić jednoznacznej odpowiedzi.

Głos w dyskusji zabrał Krzysztof Wyszowski. Zapytał m.in., czy fakt, że co najmniej od 1987 r. ZSRS dążył do zjednoczenia Niemiec (taką informację uzyskał Episkopat Polski), nie był głównym czynnikiem międzynarodowym (interes amerykański), któremu podporządkowano sprawy polskie. W odpowiedzi dr Kowal stwierdził, że nie chodziło tylko o zjednoczenie państw niemieckich, ale też o koncepcję geopolitycznej zmiany Europy – przekształcenie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w zjednoczoną Europę (unię). Pytany o to, co zrobią Amerykanie, gdy Wielka Brytania nie poprze tego pomysłu, Zbigniew Brzeziński miał powiedzieć, że wówczas rozmowy zostaną poprowadzone z Niemcami, a Brytyjczycy będą zmuszeni się dostosować. Zjednoczenie Niemiec miało więc nastąpić tylko wraz z powołaniem instytucji politycznej jednoczącej Europę.

Drugie pytanie Krzysztofa Wyszowskiego dotyczyło realnych powodów wprowadzenia stanu wojennego: czy głównym nie była zapowiedź Regionu Mazowsze, że 17 grudnia 1981 r. w Warszawie odbędą się strajk i manifestacja? Profesor Paczkowski stwierdził, że te zamierzenia mieściły się w szerszym planie, który umownie można nazwać anarchią polską: w kraju panuje chaos zagrażający ludziom, nie będzie chleba, prądu, może dojdzie do wojny domowej, co zagraża też pokojowi światowemu. Bezpośrednią przyczyną

wprowadzenia stanu wojennego stały się tzw. taśmy radomskie¹² – w ostatnim tygodniu przed stanem wojennym emitowane w radiu i telewizji codziennie.

*

Kiedy skończyła się pierwsza część drugiego dnia konferencji, prowadzący oddał mikrofon Lechowi Wałęsie. Wcześniej uprzedził zgromadzonych, że wizyta nie jest wynikiem wcześniejszych ustaleń, ale decyzji byłego prezydenta, który z racji swojej pozycji znalazł się na sali jako gość specjalny. Prowadzący poprosił wszystkich o wzajemny szacunek i wysłuchanie w nadziei, że ta nieoczekiwana rozmowa przyczyni się do wyciągnięcia wspólnych wniosków.

Lech Wałęsa zasiadł za stołem konferencyjnym, obok niego, na swoim miejscu, pozostał Andrzej Paczkowski. Były prezydent zrezygnował ze wstępu – dla wszystkich zgromadzonych było oczywiste, że chce mówić o dokumentach i publikacjach poruszających temat jego współpracy z SB. Gość przekonywał, że wykorzystał wszystkie możliwości formalnoprawne i już udowodnił swoje racje. Powołał się na deklaracje Edwarda Gierka, który wystawił mu świadectwo uczciwości¹³, oraz opublikowane pamiętniki Mieczysława Rakowskiego, który wspominał o metodach, jakimi SB niszczyła Wałęsę. Tłumaczył, że teczki ukazujące jego działalność opozycyjną zostały zniszczone na polecenie gen. Czesława Kiszczaka. Zapewniał, iż nie pisał donosów, nigdy nie był „po tamtej stronie”. Jego zdaniem, materiały przekazane przez żonę Kiszczaka IPN zostały podrobione („to nie są w ogóle moje papiery”). Wszędzie, gdzie miał się pojawić – jak twierdził – zakładano podsłuchy, potem je spisywano i podpisywano kryptonimem „Bolek”. Po krótkim przywołaniu wydarzeń z okresu stanu wojennego i własnego internowania, kiedy, jak wspominał, nie dał się „złamać, kupić, zaszantażować”, wrócił do tematu dokumentacji SB: „Teczkę [pozyskaną przez IPN od Marii Kiszczak] zrobiła już wolna Polska. Pytanie tylko, kto za tym stoi. Kto stoi za teczkami, których nie było, a teraz są”. Lech Wałęsa trzykrotnie przywoływał nazwisko Krzysztofa Wyszkowskiego – z krytycznym komentarzem i w negatywnym kontekście. Obarczył go winą za spreparowanie teczek. „Kto mu w tym pomaga!?” „Kto za tym stoi!?” – pytał. Przekonywał:

¹² Taśmy radomskie – odpowiednio spreparowany zapis audio fragmentów nieformalnego spotkania Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Radomiu (3 XII 1981 r.), sugerujący, że liderzy związku aktywnie dążą do konfrontacji (m.in. strajku powszechnego).

¹³ Zob. J. Rolicki, *Edward Gierek. Replika (wywiad rzeka)*, Warszawa 1990, s. 188–191; E. Gierek, *Smak życia. Pamiętniki*, Warszawa 1993, s. 292–298. Por. np. *Publikujemy nieznany list I sekretarza KC [PZPR]. Gierek: W 1980 r. Wałęsa był czysty*, „Dziennik”, 3 VII 2008 (Lech Wałęsa, Facebook, wpis z 16 II 2017 r.). Wspomniane świadectwa Edwarda Gierka nie są przekonujące. Po pierwsze, nie składa on deklaracji jednoznacznych, ale pośrednie (przykład takiej ekwilibrystyki: *idem, Replika...*, s. 191), co widać także w tytule artykułu cytowanego na Facebooku przez samego Lecha Wałęsę (Gierek mówi o roku 1980, nic więcej), po drugie, współautor wywiadu rzeki z byłym I sekretarzem KC PZPR w swoich wspomnieniach przyznaje, że w bardzo dużym stopniu ingerował w tekst, a pierwotny fragment dotyczący Lecha Wałęsy – tj. część, od której zaczął się cały arbitraż dokonywany przez Gierka (J. Rolicki, *Edward Gierek: przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 164) – Rolicki napisał sam; Gierek go następnie autoryzował (por. *Wańka-wstańka. Z Januszem Rolickim rozmawia Krzysztof Pilawski*, Warszawa 2013, s. 266–269). Deklaracje Gierka w tej sprawie są więc bardziej dowodem na grę sprawą Wałęsy po 1989 r. niż wiarygodnym świadectwem realiów historycznych PRL.

„Jestem czysty jak łąza”. Podkreślił też: „Kiszczak – ile razy chciał mnie zabić!”. I wskazywał: „To niech IPN wyjaśni!”.

Sala słuchała w milczeniu. Raz, może dwa dał się słyszeć śmiech, bardzo rzadko pojedyncze słowo czy zdanie. Mówcy nie obrażano, nie przerywano mu. Jak na tak dużą liczbę osób (ok. 150) w niewielkiej przecież sali zachowano wyjątkową powagę. Po słowach Lecha Wałęsy: „Oddaję się do dyspozycji”, zapadła cisza. Można było odnieść wrażenie, że jego przemowa nie poruszyła słuchających. Zaskoczony prezydent dodał: „Co, nie macie żadnych wątpliwości?”.

Ostatecznie padło pięć merytorycznych pytań – pierwsze zadał anonimowy uczestnik konferencji, który chciał wiedzieć, czy Lech Wałęsa słyszał o niej jakimś Wałęsio, synu Henryka, funkcjonariuszu WUBP w Bydgoszczy w latach pięćdziesiątych. Prezydent zaprzeczył i dodał, że nie ma nic do powiedzenia na ten temat. Kolejne trzy zagadnienia poruszył dr Lech Kowalski. Najpierw zapytał, czy Lech Wałęsa nie uważa, że bardzo negatywne opinie o nim jako o człowieku wygłaszane przez Wojciecha Jaruzelskiego i Czesława Kiszczaka mogły wiązać się z ich wiedzą o jego niejawnym działaniu w latach siedemdziesiątych. Prezydent nie udzielił rzeczowej odpowiedzi, ale wygłosił wielowątkowe, urywane dygresje. Drugie pytanie dotyczyło ewentualnego spotkania i dość długich rozmów Lecha Wałęsy z Czesławem Kiszczakiem już po upadku PRL w domu tego drugiego. Wałęsa mówił długo, a konkluzja brzmiała: „Tak [spotkałem się]”, „czekałem, że on wreszcie powie, »to ja cię tak urządziłem, ja to zrobiłem«”. Trzecia wątpliwość odnosiła się do tego, czy podczas osobistych rozmów z Jaruzelskim i Kiszczakiem w latach osiemdziesiątych Lecha Wałęsę szantażowano materiałami SB. Prezydent stwierdził, że nie było niczego, czym można by go obciążać. Powtórzył: „Nigdy na nikogo żadnego donosu nie napisałem”. Już wcześniej, po pierwszym zadanym pytaniu, Lech Wałęsa zanegował, że jego działania z lat siedemdziesiątych (chodzi o konsekwencje donosów TW „Bolka”) mogły spowodować dramaty życiowe jego kolegów ze stoczni. Argumentacja ponownie była wielowątkowa i nie do końca przejrzysta, trudno ją więc przywołać – bez wątplenia pierwszy przewodniczący „Solidarności” uważa te zarzuty za krzywdzące.

Obecny na sali Krzysztof Wyszowski zadał piąte pytanie w dyskusji – o zeznania funkcjonariusza UOP złożone przed prokuraturą warszawską¹⁴, z których wynika, że dokumentacja TW „Bolka” wypożyczona w 1993 r. do pałacu prezydenckiego wróciła niekompletna, m.in. bez sześciostronicowego dokumentu mówiącego o kontakcie Lecha Wałęsy z funkcjonariuszami kontrwywiadu 14 i 15 grudnia 1970 r. (a więc jeszcze przed sformalizowanym werbunkiem TW „Bolka”). Były prezydent odpowiedział jednoznacznie: „nie kontaktowałem się”, „nie było żadnych kontaktów z mojej strony”, ale też zastrzegł: „może gdzieś tam [jakiś funkcjonariusz] napatoczył się, włazł”. Na uzupełniające pytanie członka Kolegium IPN o to, którądy Lech Wałęsa wyszedł z komendy MO

¹⁴ Na temat zeznania wicedyrektora Zarządu Śledczego UOP Jerzego Gajdowskiego z marca 1997 r. zob. S. Cenckiewicz, *Wałęsa. Człowiek z teczki*, Poznań 2013, s. 101. Por. *Wałęsa służył SB już 15 grudnia 1970 r.?*, http://www.wyszowski.com.pl/index.php?option=com_k2&view=item&id=1940:wałęsa-służył-sb-już-15-grudnia-1970-r. (dostęp: 28 II 2017 r.).

drugiego dnia strajku grudniowego w 1970 r., ten odparł: „Tak samo jak wchodziłem. Tam była szyba wybita, drzwi rozwalone. Panie, czy ja myślałem, którędy wchodzić czy wychodzić? Wlałem i wylałem”. Krzysztof Wyszkowski dopowiedział: „Pan wyszedł tyłem, przez Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu”. To Lecha Wałęsę zirytowało: „To pan tyłem wychodził, ja nigdy tyłem nie wychodziłem. Zawsze czołem do przodu. To pan atakuje z tyłu, bezczelnie i wrednie, nie ja”.

Mimo ostrych słów ta część dyskusji również zakończyła się spokojnie. Następnie Lech Wałęsa spytał o to, kto zniszczył „sto tomów” dokumentacji dotyczącej jego działalności opozycyjnej. Sam odpowiedział, że nie myślał, iż „Kiszczak to wszystko zniszczy”. Na koniec, poruszony i zdenerwowany, stwierdził, że jego syn (Przemysław Wałęsa) nie wytrzymał tego napięcia i odebrał sobie życie. Odpowiedzialnością za tę śmierć obarczył swoich przeciwników. W ostatnich słowach Wałęsa przeprosił, jeśli komuś jego wystąpienie się nie podobało.

Zaraz potem prowadzący obrady dr Spałek zarządził 10 minut przerwy. Lecha Wałęsę ponownie otoczyli dziennikarze. Siedząc, udzielał krótkich odpowiedzi, jednocześnie przy włączonych kamerach i mikrofonach rozmawiał z prof. Andrzejem Paczkowskim. Po 10–15 minutach wyszedł z sali nieniekupiony.

*

Jeszcze tego samego i kolejnego dnia – 20 i 21 stycznia – informacje o tej części konferencji zostały nieprawdziwie przedstawione przez portale Wyborcza.pl, Newsweek.pl i „Gazetę Wyborczą”. Przede wszystkim czytelników strony Wyborcza.pl wprowadzono w błąd – tytuł konferencji wedle zapisu na portalu brzmiał: „Przewodniczący – Noblista – »Bolek« – Prezydent. Kim jest naprawdę Lech Wałęsa” – gdy w rzeczywistości był to tytuł jednego z piętnastu referatów¹⁵. Ta wypaczona informacja wywołała emocje w komentarzach pod tekstem. Na tej samej stronie zamieszczono też wideowywiad z dziennikarzem Wojciechem Czuchnowskim, który stwierdził m.in., że Sławomir Cenckiewicz był głównym bohaterem konferencji¹⁶, a Lech Wałęsa dał w jej trakcie odpór adwersarzom. O tym, że to nieprawda, świadczy niniejsze sprawozdanie oraz zapis wideo na internetowej stronie IPN TV („Panel 4 – Sprzeczne narracje. Historia powojennej Polski”).

Z kolei portal Newsweek próbował nadać swojej informacji ton nieco sensacyjny: „Jak dowiedział się Newsweek, Lech Wałęsa niespodziewanie zabrał głos podczas konferencji naukowej IPN na temat Stanu Wojennego »Sprzeczne narracje. Historia powojennej Polski«”¹⁷. Newsweek nie musiał się niczego dowiadywać – konferencję transmitowano w Internecie, a informacje o niej udostępnił wszystkim zainteresowanym. Co jed-

¹⁵ Zob. Konferencja z udziałem Lecha Wałęsy „Przewodniczący – Noblista – »Bolek« – Prezydent. Kim jest naprawdę Lech Wałęsa”, <http://wyborcza.pl/1,154385,21269138,konferencja-z-udzialem-lecha-walesy-przewodniczacy-noblista.html?disableRedirects=true> (dostęp: 23 II 2017 r.).

¹⁶ Na jakiej podstawie Wojciech Czuchnowski to autorytatywnie stwierdził, skoro wielogodzinne spotkanie momentami cieszyło się większym zainteresowaniem uczestników pierwszego niż drugiego dnia?

¹⁷ http://www.newsweek.pl/polska/lech-walesa-emocjonalnie-o-samobojstwie-syna-walesa-podczas-konferencji-ipn,artykuly,403895,1.html?src=HP_Section_1 (dostęp: 23 II 2017 r.).

nak najważniejsze, nie dotyczyła ona – jak napisano – stanu wojennego (pisanego nie wiadomo czemu dużą literą).

Z kolei w sobotnio-niedzielnym papierowym wydaniu „Gazety Wyborczej” (21–22 stycznia 2017 r.) Wojciech Czuchnowski zamieścił tekst zatytułowany *Przychodzi Wałęsa do IPN. „Ile można cierpieć?”*. Pojawiło się w nim wiele przeinaczeń. Opisał je dokładnie Sławomir Cenckiewicz, którego zacytuje: „Tekst Czuchnowskiego powinien stać się przedmiotem analiz prasoznawczych, bo skala manipulacji w nim zawartych wiele mówi o autorze i gazecie, w której opublikowano artykuł. Wybrałem i podkreśliłem jedynie najważniejsze z nich: 1) Historycy z IPN napisali wiele tekstów, opracowań, a nawet książek, w których opisywano wątki biografii Wałęsy niezwiązane z okresem bycia TW »Bolek«. Wystarczy sięgnąć do kilkutomowych dziejów NSZZ »Solidarność« 1980–1989 wydanych przez IPN, by się o tym przekonać. 2) Nie jestem szefem Centralnej Biblioteki Wojskowej. 3) Nie tylko posłowie PiS, ale i Kukiz'15, i PSL wybrali mnie na członka Kolegium IPN. 4) Akta z okresu internowania Wałęsy nie są »rachunkami za alkohol«, ale dokumentacją BOR z okresu izolacji Wałęsy, w których wyliczano szczegółowo artykuły, które zamawiał i spożywał Wałęsa. Zostały one po raz pierwszy opublikowane już w 2002 r. 5) Nieprawdą jest, że wycofałem się z wygłoszenia referatu pod wpływem deklaracji Wałęsy, że przybędzie on na konferencję IPN. Swoje stanowisko w tej sprawie złożyłem w poniedziałek 16 stycznia, zaś Wałęsa zamiar przyścia do IPN złożył 18 stycznia, wiedząc doskonale (opublikował mój wpis w FB), że zrezygnowałem z wygłoszenia referatu z uwagi na żalobę. 6) Sugestia Czuchnowskiego, że autentyczność teczek agenturalnych Wałęsy jest wyłącznym »twierdzeniem prawicy«, jest ordynarną manipulacją. Trzymając się tej retoryki, w której historia jest domeną polityki, należało napisać, że »historycy kojarzeni z lewicą – Paczkowski, Friszke i Majchrzak orzekli, że akta 'Bolka' są prawdziwe«. 7) Cytowanie aprobatywnie (bo bez komentarza) podłych słów Wałęsy o mojej rzekomej współwinie za samobójczą śmierć jego syna jest objawem kulturowego zdziczenia i upadku warsztatu dziennikarskiego Czuchnowskiego i gazety, która drukuje takie teksty”¹⁸.

*

Kiedy emocje uczestników po wizycie byłego prezydenta opadły (warto dodać, że Lech Wałęsa przyszedł na konferencję IPN po raz pierwszy), spotkanie wróciło na swoje tory i rozpoczęła się jego druga tego dnia część. Głos zabrali dwaj naukowcy pracujący w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk – profesorowie Marek Kornat i Jerzy Eisler. Pierwszy – wykładowca akademicki, znawca historii przedwojennej polskiej polityki zagranicznej i dyplomacji – mówił o tym, czy istniała alternatywa dla Polski Ludowej (słowem, czy w uwarunkowaniach powojennych była możliwa inna Polska); drugi – ekspert z zakresu historii PRL, przez lata badający także dzieje XX-wiecznej Francji, dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie – zastanawiał się, czy PRL była ojczyzną tylko dla członków partii, czy dla wszystkich Polaków.

¹⁸ Sławomir Cenckiewicz, Facebook, wpis z 21 I 2017 r.

Najpierw prof. Kornat zadał pytanie, czy ustalenia jałtańskie mogły być inne – uznał, że tylko wtedy, gdyby korekta polityki amerykańskiej – doktryna powstrzymywania – nastąpiła wcześniej niż w 1947 r. Tymczasem fundamentem polityki prezydenta Franklina D. Roosevelta był sojusz z ZSRS. Mówca uzasadniał, dlaczego Polacy samodzielnie nie mogli wywalczyć dla siebie lepszych warunków w ówczesnej sytuacji geopolitycznej. Mimo potknięć, niekonsekwencji i błędów polski rząd na wychodźstwie nie popełnił błędu strategicznego, który faktycznie skutkowałby utratą niepodległości. Nawet gdyby układ Sikorski–Majski był korzystniejszy (np. potwierdzał prawo Polski do przedwojennej granicy wschodniej), Stalin by go nie przestrzegał. Polacy nie mieli też szans – referował prof. Kornat – na jakkolwiek pojmowane zburzenie systemu jałtańskiego własnymi siłami (nawet jeśli sprzymierzyliby się z innymi narodami ujarzmionymi przez ZSRS (równoczesne powstanie zbrojne w tej części Europy)). Wreszcie nie było możliwości, aby rozmontować PRL pokojowo, o czym pisali Stefan Kisielewski czy Mirosław Dzielski (stworzenie niekomunistycznej opcji prorosyjskiej, tak by Sowietom do utrzymania wpływów w Polsce nie potrzebowali komunistów). Wizję tę mówca uznał za nierealną, gdyż Sowietom i tak mogliby współpracować z elitami komunistycznymi i z pewnością to na tych ludzi by postawili. Zauważył, że na zagadnienie to należy spojrzeć także z drugiej strony. Otóż w powojennych realiach los narodu mógłby być jeszcze gorszy: 1) gdyby Polacy działali jako aliant Niemiec (wówczas po wojnie nie doszłoby do korzystnej dla nich zmiany granicy zachodniej; 2) gdyby nie zmiany ustrojowe w 1956 r. (jakkolwiek krytycznie oceniane), Polska znajdowałaby się dziś w nieskończenie trudniejszym położeniu.

Drugi referent, prof. Jerzy Eisler, zaczął swoje wystąpienie nietypowo, bo od zadania trzech pytań przedmówcy (wywiązała się z tego zajmująca dyskusja już po jego własnym wystąpieniu). Przechodząc do tematu, zauważył, że PRL jest częścią 1050-letniej historii państwowości polskiej (podobnie jak Generalne Gubernatorstwo czy Królestwo Polskie w latach 1815–1830 i takie wydarzenia jak zabory). Polska nie zawsze cieszyła się suwerennością – przypominał prof. Eisler – nie zawsze uwzględniano ją na mapach Europy. Powojenną Polskę podzielił na trzy sfery. Pierwszą z nich określił jako państwo – PRL z administracją i strukturami (od urzędów biurokratycznych po armię i bezpieczeństwo). Nic z tego obszaru nie zasługuje na dobrą pamięć – przekonywał zgromadzonych – nawet dorobek intelektualny i artystyczny powstał nie dzięki, ale niejako wbrew PRL. Było to opresyjne, niewydolne gospodarczo państwo, które negatywnie wpłynęło na życie 6–7 pokoleń. Następną kategorią to Polska rozumiana jako kraj. W tej sferze, zdaniem prof. Eislera, jest miejsce na patriotyzm („Wzruszam się na Mazurach, w Tatrach, Beskidach, Bieszczadach; pewnie jak każdy z państwa”). Referent wskazał, że trzeci element to ludzie: „Którzy żyli przede mną, żyją ze mną i będą żyli w przyszłości” – oraz wszyscy, którzy mając dziś ponad 45 lat, żyli w PRL („skończyłem szkołę i studia, byłem w wojsku, zrobiłem doktorat, ożeniłem się, miałem cztery córki – to jest moja PRL”; „mamy prawo także do satysfakcji, nie tylko do wstydu”; „dlaczego akceptowaliśmy np. wyborcze fałszerstwa? – akceptowaliśmy ze strachu”). Mówca przypomniał, że przez PZPR przewinęło się ok. 6 mln ludzi. Dlatego nie ma dziś rodziny – podkreślił – w której ktoś bliższy czy dalszy by do niej nie należał. Zarazem sport, kultura, nauka

to elementy Polski bezprzymiotnikowej. Najwięcej PRL – zakończył swoje wystąpienie prof. Eisler – jest w nas.

Ad vocem zabrał głos dr Robert Spałek. Przypomniwał, że Polskę po dwudziestu latach niepodległości dotknęła wyniszczająca wojna; naród zaznał dwóch okupacji, masowych przesiedleń, następnie terroru komunistycznego. Znikły niemal całe grupy społeczne: ziemiaństwo, arystokracja. Stwierdził: „[w rezultacie] nasi dziadowie, ojcowie i my zostaliśmy pozbawieni korzeni”. Często pamięć rodzinna nie sięga dalej niż dwa pokolenia wstecz. Nasze rodziny – przekonywał mówca – składają się z ludzi, którzy gdyby nie pożogi XX w., nigdy by się nie spotkali, bo pochodzą z krańców Polski dawnej i obecnej. Brakuje nam wielopokoleniowych korzeni, a nasza pamięć wspólnotowa jest krótka. Być może – podkreślił dr Spałek – to właśnie przyczyna tego, że niektórym ludziom tak trudno zanegować pamięć o PRL, bo poza nią nie mają innych punktów odniesienia. By odbudować wspólnotę narodową – skonkludował – należy znaleźć wartości niezwiązane z PRL.

Do tych słów odniósł się Piotr Skwieciński – publicysta i komentator polityczny, historyk, działacz dawnego NZS. Zwrócił uwagę, że polskie problemy nie są czymś wyjątkowym, gdyż z przerwaniem tożsamości borykają się wszystkie kraje, które były podporządkowane ZSRS. Co więcej, nostalgia za niedawną przeszłością często jest tam silniejsza niż w Polsce. Dyskutant zapytał prof. Marka Kornata, jak jego zdaniem potoczyłyby się losy Polski, gdyby nie wybuchło powstanie warszawskie, w którym zginęła duża część elity inteligenckiej, a inni jej przedstawiciele zostali rozproszeni. Wywołany referent odparł, że nie sposób odpowiedzieć na tak trudne pytanie – zapewne miasto ocalałoby jako siła antykomunistyczna. Dodał, iż w chwili próby bardzo trudno zachować bierność i takiej postawy nie można oczekiwać. Przypomniwał ocenę Jana Nowaka-Jeziorańskiego, że będące wielką tragedią powstanie nauczyło Polaków ostrożności.

O mikrofon prosiły kolejne osoby. Rozgorzała wielowątkowa dyskusja. Głos zabrało kilka osób (nie ma możliwości, aby wymienił wszystkie), m.in. Stanisław Oleksiak – żołnierz AK, do niedawna prezes Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy AK (o spuściznie i rozumieniu misji AK), Michał Orzechowski – publicysta, obrońca praw człowieka (o osobistej wolności wewnętrznej i naturze komunizmu), dr Małgorzata Ptasńska – historyk specjalizująca się w tematyce emigracji polskiej (ocena i znaczenie Lend-Lease Act). Mówiono także m.in. o roli agentury w otoczeniu Roosevelta, porażkach politycznych, prestiżowych i militarnych Stanów Zjednoczonych w XX w., zasadności interpretowania akcji „Burza” jako kardynalnego błędu. Wspomniano o tzw. imperium słowiańskim (idei Międzymorza), które opierałoby się na Polsce. Referenci nie pominęli żadnego pytania ani wątpliwości.

*

Uczestnicy dwudniowego spotkania chętnie dzielili się opiniami na jego temat. Publicznie podziękowania i gratulacje wszystkim prelegentom i organizatorom złożyła dr hab. Maria Sroczyńska – prof. UKSW, socjolog. Wskazała, że wystąpienia i dyskusje były merytoryczne i zajmujące, atmosfera zaś przyjazna i niepowtarzal-

KONFERENCJE

na. Zasygnalizowała też zgłaszana w kuluarach potrzebę, aby zorganizować podobną konferencję o III RP. Wykracza to poza ustawowe ramy czasowe badań prowadzonych przez IPN, niemniej świadczy o głodzie wiedzy na temat mechanizmów i faktów z najnowszej historii Polski.

Wątpliwości sceptyków, czy ma sens konferencja, na której nie zostaną podjęte nowe zagadnienia, okazały się – przynajmniej dla jej odbiorców – chybione. W porównaniu z podobnymi wydarzeniami frekwencja należała do najwyższych, a przekrój wiekowy uczestników był szeroki (od uczniów i studentów, przez ludzi w sile wieku, po emerytów); zadawane pytania w większości okazały się merytoryczne i zasadne.

*

Niedomknięcie/otwartość badań jest warunkiem *sine qua non* nauki historii, a także probierzem wiarygodności badaczy. Zarazem, gdyby tę zasadę rozciągnąć bezwzględnie na sferę edukacji i promocji dziejów ojczystych, gdyby ten aspekt uznać za najważniejszy, nie byłibyśmy w stanie pisać podręczników.

Celem książki autorstwa wszystkich prelegentów, która jest przygotowywana jako efekt konferencji, będzie przede wszystkim zgromadzenie części zasobów już wypracowanych przez naukę. Na kolejnych etapach badań i edukacji potrzeba bowiem komunikatu, który ma uporządkować wiedzę. W ten sposób przyczyniamy się do zmniejszania zamętu poznawczego.

To oczywiste, że będziemy się między sobą różnili w ocenach, interpretacjach, doborze faktów historii najnowszej i współczesnej. Różnice te są i często pozostaną nieprzezwyciężalne, a wynikają z fundamentalnych odmienności ideowych, światopoglądowych, estetycznych, charakterologicznych itp.

ROBERT SPAŁEK – historyk dziejów najnowszych, doktor nauk humanistycznych, główny specjalista w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Warszawie, zajmuje się historią polityczną Polski 1939–1989. Organizator konferencji, autor artykułów naukowych, prasowych, redaktor tomów zbiorowych, autor książek poświęconych m.in. stanowi wojennemu, Niezależnemu Zrzeszeniu Studentów oraz Polskiej Partii Socjalistycznej. Za książkę *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w partii komunistycznej w Polsce 1948–1956* w 2015 r. otrzymał Nagrodę KLIO w kategorii monografii naukowej. Pracuje nad biografią Władysława Gomułki.